

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia IX (2011)

Wyjątkowa kolekcja Roberta Gühmanna – niemieckiego księgarza i wydawcy z Sobótki przełomu XIX i XX w. (o najnowszej książce Pawła Banaś¹)

Od kilku dziesięcioleci obserwujemy wzmożone zainteresowanie pocztówką, wykraczające już daleko poza krąg filokartystów. Oprócz licznych, z reguły opartych na własnych kolekcjach autorów, mniejszych lub większych albumów poświęconych kartom pocztowym miast i regionów, sporo pojawia się także opracowań tematycznych (np. karty patriotyczne, przyrodnicze itp.), coraz też częściej towarzyszy temu wnikliwa analiza naukowa, także księgoznawcza i bibliologiczna. W tym wymiarze, na co uwagę zwracał m.in. Janusz Dunin², interesować nas może pocztówka z punktu widzenia historii ruchu wydawniczego i rozwoju technik drukarskich, grafiki książki, jako druk ulotny, dokument życia społecznego (reklama, polityka) oraz drobny, ale niezwykle ciekawy przejaw życia literackiego, a może ściślej, recepcji konkretnych utworów, wątków i postaci.

Niestety, pocztówka należy do tego rodzaju produkcji wydawniczej, która nie była nigdy skrupulatnie dokumentowana, nie tylko przez biblioteki, ale i nawet samych wytwórców, których było wielu na przestrzeni niespełna półtora wieku, bo tyle mniej więcej trwa jej historia. To co wiemy o tym medium, zawdzięczamy głównie kolekcjonerom, ich zainteresowaniom i determinacji, i – co w tym wypadku nie jest bez znaczenia – ślepemu trafowi, przypadkowi, który decyduje, co się do naszych czasów zachowało a co nie.

Wśród kolekcjonerów nie brakuje prawdziwych profesjonalistów, u których pasje zbierackie łączą się z naukowymi. W zakresie filokartystyki najlepszym przykładem jest profesor Paweł Banaś z Uniwersytetu Wrocławskiego, który posiada jeden z największych w kraju zbiorów pocztówek i jest autorem i redaktorem fundamentalnych opracowań z tego zakresu, jak m.in. album *Orbis pictus. Świat dawnej*

¹ P. Banaś, *Robert Gühmann z Sobótki. Księgarz, wydawca, kolekcjoner*, Muzeum Słężańskie im. St. Dunajewskiego, Sobótko 2010, 92 s., 80 il. barwnych, ISBN 987-83-913985-9-3.

² J. Dunin, *Karta pocztowa – perspektywa księgoznawcza i literacka*, [w:] *Aksjosemiotyka karty pocztowej*, red. P. Banaś, Wrocław 1992.

*karty pocztowej*³, dwa tomy *Aksjosemiotyki karty pocztowej*⁴, czy – wydane niedawno – *Oswajanie Ziemi Odzyskanych. Dolny Śląsk na pocztówkach pierwszej powojennej dekady*⁵. Autor zawsze wnikliwie bada zgromadzony przez siebie materiał z perspektywy historycznej, księgoznawczej, literackiej i antropologicznej.

Jego ostatnia książka, poświęcona niemieckiemu księgarzowi, wydawcy i kolekcjonerowi z Sobótki jest niewielka, w porównaniu z przywołanymi wcześniej dziełami, ale – niezwykle ciekawa i ważna, z kilku przynajmniej względów. O podjęciu tego tematu zdecydował przypadek. Paweł Banaś – kolekcjoner nabył pod koniec lat 80. minionego stulecia na wrocławskiej giełdzie staroci zbiór, dość dobrze zachowanych, kart pocztowych z przełomu XIX i XX w., z których jedna część była adresowana do Roberta Gühmanna z Sobótki (niem. Zobten), znanej, dolnośląskiej miejscowości turystycznej u stóp góry Ślęży, 35 kilometrów od Wrocławia. Drugą zaś część zespołu stanowiły, jak zaznacza P. Banaś – niezwykle rzadkie – pocztówki reklamowe, głównie firm poligraficznych. W przeciwieństwie do poprzednich, te nie przeszły przez obieg pocztowy. Szczęściem zatem zachowała się kolekcja z epoki, zawierająca – co warto podkreślić – szereg obiektów o charakterze dokumentów życia społecznego, które – z racji swej tematyki i roli, jaką pełniły – nie cieszyły się przez lata specjalnym powodzeniem i zainteresowaniem zbieraczy. Niestety, jak to ma miejsce także w przypadkach książek i nie tylko, gromadzone przez lata zbiory ulegają z reguły rozproszению, giną bezpowrotnie, nie pozostawiając nawet śladu w postaci inwentarza, stąd podwójnie wyjątkowa wartość znaleziska.

Robert Gühmann (1862–1931) był osobistością znaną, przedstawicielem rodziny od pokoleń żyjącej w Sobótce. Jego ojciec, August napisał jedną z pierwszych monografii tej miejscowości (*Zobten. Berg und Stadt, Zobten 1881*). Twórca kolekcji był księgarzem, wydawcą, posiadał także sklep kolonialny. Asortyment księgarni obejmował także wyroby papiernicze. Wszystko na to wskazuje, że ocalały album „to zbiór wydawcy kart pocztowych, systematycznie gromadzącego coś w rodzaju podręcznej «wzorcowni» w postaci kart reklamowych” [s. 5]. Co ciekawe i intrygujące, „Gühmann nie dokumentował własnej działalności wydawniczej, w całej kolekcji nie zachowała się ani jednak wydana przezeń pocztówka, ale także ani jedna z widokiem Sobótki z publikowanych przez miejscową konkurencję! – podkreśla Banaś – Nie było również w ogóle kart świątecznych, ani «kart artystycznych», chociaż, jak dobrze wiemy, Gühmann trudnił się ich wyrobem” [s. 6]. Nie można oczywiście wykluczyć, że nie posiadał czegoś w rodzaju firmowego archiwum, ale jednak profil zachowanego zbioru jest znamieny – sentymalny i użytkowy zarazem. „Kolekcję sentymalną” tworzy około 150 kart z pozdrowieniami od rodziny i przyjaciół z kurortów, festynów, jarmarków itp. Wśród nich bywają technologiczne nowinki, jak np. „karty książkowe” do oglądania pod światło, które – z pewnością – interesowały same przez się człowieka z branży. Paweł Banaś zwraca też uwagę na, wyjątkowo

³ P. Banaś, *Orbis pictus. Świat dawnej karty pocztowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2005, 512 s., 767 il.

⁴ *Aksjosemiotyka karty pocztowej*, red. P. Banaś, Prace Kulturoznawcze III, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1992, 253 s., il.; *Aksjosemiotyka karty pocztowej II*, Prace Kulturoznawcze VIII, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wydawnictwo „Korporacja Polonia”, Wrocław–Warszawa 2004, 247 s., il., 15 tab.

⁵ *Oswajanie Ziemi Odzyskanych. Dolny Śląsk na pocztówkach pierwszej powojennej dekady*, Wydawnictwo „Korporacja Polonia”, Wrocław 2009.

rzadkie i cenne, najstarsze tzw. „Vorläufery” (pol. zwiastuny) z Dolnego Śląska oraz niskonakładowe, upamiętniające lokalne imprezy, rocznice itp. Niespełna dwieście kart reklamowych, które zgromadził księgarz z Sobótki, daje wyobrażenie na temat samej produkcji pocztówek, stosowanych i polecanych technik drukarskich, tematyki, formy, wreszcie promocji i popularyzacji także samego kolekcjonerstwa, naprzeciw któremu wychodzili sami wydawcy proponując chociażby albumy, wypuszczając serie kart. Fragmenty książki Banasia, gdzie dokonuje on analizy tej części kolekcji, przynoszą szereg informacji bardzo szczegółowych, pozwalających na przykład odtworzyć strukturę kosztów i cen tego rodzaju produkcji wydawniczej. Ciekawe, że ekskluzywnym produktem były pocztówki imitujące fotografie. Wrażenie robi szereg nowinek pojawiających się w dość krótkim przedziale czasu, jak wspomniane „karty księżycowe”, oklejane folią imitująca płatki śniegu, albo też zapachowe. Kolekcji Gühmanna dopełniają karty pogrupowane „na zasadzie kolorystyki i rodzaju druku”, służące mu zapewne jako wzór dla własnych projektów. Posiadał on, dzięki swojej kolekcji, szeroką wiedzę na temat technologicznych możliwości ówczesnej poligrafii, jak i rozeznanie w kosztach i jakości oferowanych wówczas usług w tym zakresie. Zamieszczona w książce lista *Firmy przysyłające Robertowi Gühmannowi materiały reklamowe* [s. 32–33] wymienia ich 36, z czego siedem – jak podkreśla P. Banaś – „znalazło się w spisie ponad 150 najsztywniejszych wydawców i ważniejszych drukarni” zestawionych przez Wilhelma Tilla⁶.

Aczkolwiek zbiór pocztówek Gühmanna nie zawierał przykładów jego własnej produkcji, to jednak polskiemu autorowi monografii udało się zgromadzić ich na tyle dużo, że możliwym stało się przedstawienie także i jego wydawniczych dokonań. Były to, charakterystyczne dla końca XIX w., „Pozdrowienia z...” (niem. „Gruss aus...”), panoramy, widoki atrakcji turystycznych okolicy, karty historyczne, w tym dotyczące wydarzenia z 1813 r. oraz upamiętniającą pięćsetlecie Sobótki w 1899 r. Po pierwszej wojnie, w latach 20. XX wieku pojawiły się pocztówki przedstawiające „bezpretensjonalne fragmenty zabudowy miejskiej” i zdjęcia lotnicze. Wypuszczał także pocztówki reklamowe, na przykład z miejscowym zajazdem. Niestety, dysponujemy tylko fragmentem jego – zapewne niemałego – dorobku w tym zakresie, stąd i charakterystyka fragmentaryczna.

Dolny Śląsk i Sobótka (Zopten) Roberta Gühmanna należą już do przeszłości, odległej przeszłości. Jego pocztówki – pod warunkiem, że ocalały w większej ilości z wojennej pożogi – mogły zostać w jakiejś mierze spożytkowane przez polskich księgarzy i wydawców, którzy przybyli na Ziemię Odzyskane⁷. Członkowie jego rodziny, jeśli gdzieś są, to daleko od tych miejsc. Dzięki zbiegowi okoliczności, pasji polskiego badacza i kolekcjonera, jego postać została przypomniana i trafi przynajmniej do Polskiej Bibliografii Bibliologicznej. Paweł Banaś konkluduje na końcu książki: „Zbyt mało wiemy o wydawcach kart pocztowych. Być może Gühmann tak naprawdę niczym szczególnym się nie wyróżniał, a to co zadecydowało o jego wyjątkowości było sprawą przypadku, zrzędzeniem losu. Dorobek setek innych, znanych jedynie z nazwiska, uległ rozproszению, po nim zaś pozostała kolekcja, dzięki której możemy dowiedzieć się niejednego o «złotym wieku» kart pocztowych”.

⁶ W. Till, *Alte Postkarten. Ein Sammlerbuch*, Ausburg 1994, s. 200–201.

⁷ Zjawisko to omawia Paweł Banaś we wspomnianym albumie *Oswajanie Ziemi Odzyskanych* z 2009 r., s. 17 i n.

Książka – jak to zwykle w przypadku tego Autora – opracowana jest niezwykle starannie, przypisy, skrupulatne (wspomniane wyżej) zestawienie wydawców i poligrafów, wreszcie bogata ikonografia 80. kolorowych ilustracji, na którą złożyło się: 27 pocztówek ze zbioru korespondencji, 32 kart reklamowych oraz 21 wydanych przez samego Roberta Gühmanna. Na wklejce znalazł się ponadto ciekawy kolaż prasowych anonsów firm sobóckich z epoki. Książkę wydrukowano na wysokiej jakości kredowym papierze, dzięki czemu reproduktowane pocztówki prezentują się w całej okazałości. Szkoda, że tekst złożono wyjątkowo zgrzebnie – błada, banalna i bez wyrazu czcionka, duże światło przy niewielkich marginesach, brak strony przedtytułowej, rozpoczęcie tekstu na parzystej stronie, brak spisu treści. Odnosi się podczas lektury wrażenie, że ma się do czynienia z roboczym wydrukiem komputerowym – oszczędnie, ciurkiem bez jednego vacatu, łącznie z ilustracjami, które rozpoczynają się bezpośrednio po ich spisie, znów na parzystej. Wszystko to bardzo niekorzystnie kontrastuje z elegancją, stylem – czasami może lekko kiczowatym – dawnych kart pocztowych. Szkoda tym większa, że tak niewiele było trzeba, aby wyszła z tego bibliofilską perełka. Zarówno autor, jak i temat na to z pewnością zasługują.

Grzegorz Nieć